



Czy wystarczy stać przed lustrem i powtarzać: "Jestem pobożny", żeby się tak poczuć? Myślę, że częściej, niż prawdy o sobie, szukamy potwierdzenia, że jesteśmy pobożni, religijni, ponadprzeciętnie moralni. Ale to tylko "pobożny retusz", który nakładamy sobie na serce, podobnie jak kobieta co rano nakłada makijaż. Człowiek lubi oceniać siebie pozytywnie. Myślenie w rodzaju "to pokusa jest winna, a nie ja" lub próba wyjaśnienia na swoją korzyść grzesznego zachowania (na przykład, "nie byłem na Mszy niedzielnej, bo musiałem wyjechać do starych rodziców") – to nic innego, jak próba stałego utrzymywania własnego pozytywnego wizerunku przed Bogiem. W naszym życiu, niestety, często się sprawdza biblijna przypowieść o tym, że potrafimy dostrzec drzazgę w oku bliźniego, ale nie dostrzegamy belki we własnym. Często zachowujemy się tak, jakbyśmy mówili: "Wszyscy popełniają błędy, ale nie ja". †

Oczywiście, że nasza teoria moralności zawsze kieruje nas ku temu, że należy potępiać grzech, a rozwijać cnoty. Tak jak w pewnej anegdocie: Mąż wrócił z kościoła i na pytanie żony, o czym mówił ksiądz na kazaniu, odpowiedział: "O grzechu". "A co powiedział na ten temat?" – zapytała się żona. "Był temu przeciwny" – wyjaśnił mąż. Każdy z nas jest przeciwny grzechowi, co nie znaczy, że nie grzeszymy. Dlatego każdemu wierzącemu człowiekowi należałoby odkurzyć swój własny, dość często mocno zafałszowany obraz moralności. Przecież tak często wierzymy, że jesteśmy bardziej moralni, niż inni.

Nie da się postrzegać siebie jako osoby moralnej bez pewnych wyrzeczeń. I chociaż w naszych czasach wyrzeczenia nieraz graniczą z heroizmem, jednak bez nich nie ma świętości. Wyrzeczenia pomogą nam znaleźć swoje miejsce we wspólnotie wierzących. Dla duchowego postępu należy wprowadzać w swoim życiu ascezę. Asceta nie boi się prawdy o sobie. Nie korzystamy więc z "moralnych" mechanizmów usprawiedliwienia się, zrzucając odpowiedzialność za swoje błędy na innych. Nie uprawiamy z Bogiem niemoralnego handlu, odrzucamy myślenie typu "co by było, gdyby".

Nie szyjmy aureoli na swoją miarę. Stańmy przed Bogiem każdego dnia w pokorze, spójrzmy na siebie bez retuszu, bowiem jest to prawda o nas samych. Pokora i asceza czynią człowieka świętym i szczęśliwym.